

Korpus Ochrony Pogranicza

<https://kop.ipn.gov.pl/kop/multimed/materialy-audio/relacje-i-wspomnienia/8530,Czeslaw-Zlotowski.html>
17.04.2024, 03:40

Czesław Złotowski

"Okruchy pamięci. Wspomnienia i relacje byłych żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza"

Wydawca: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2015

Lektor: Krzysztof Magierski

Mastering: GMIK Studio Grzegorz Herliczek

Czesław Złotowski, s. Antoniego i Zofii z d. Zwierz, ur.
14.07.1917 r. Warszawa, we wrześniu 1939 r. 3. pp KOP

Złotowski Czesław Belgia Houthalen 10 sierpnia 1997 r. Vredelaan [...] 3530 Houthalen
Belgia. Były kapral Korpusu Ochrony Pogranicza na Wschodnich Granicach Polski.

Życiorys i przebieg służby wojskowej

Urodziłem się 14 lipca 1917 r. w Warszawie. Ojciec Antoni, matka z domu Zwierz. Mieszkałem przy ulicy Brzozowej [...] na Starym Mieście. Mam ukończone 7 klas szkoły podstawowej. W dniu 4-tym listopada 1937 r. jako ochotnik wstąpiłem do wojska i służyłem w 21-szym pułku piechoty imienia „Dzieci Warszawy” stojącym w Cytadeli Warszawskiej. Dowódcą pułku był major Dobrowolski, słynny szpadzista olimpijski i jednocześnie instruktor naszej kadry szpadzistów. W pułku tym służyłem do 13-go marca 1938 roku, skąd odkomenderowano mnie na 6-cio miesięczną Szkołę Podoficerską Łączności w Osowcu k. Grajewa.

Po ukończeniu szkoły, odkomenderowany zostałem do Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza w Podświlu, gdzie dowódcą był major Stempkowicz, którego niedługo przed wybuchem wojny awansowano do stopnia podpułkownika. Służbę pełniłem w centrali telefonicznej kompanii granicznej Prozorki. Dowódcą moim był kapitan Minkiewicz, kawaler Krzyża Virtuti Militari. W Prozorkach na centrali odbierałem codzienne meldunki z trzech podległych strażnic, Zachacie, Stelmachowo i Porcowizna. Otrzymane meldunki przekazywałem do pułku w Głębokiem. Tuż przed wybuchem wojny w 39 roku, awansowany zostałem do stopnia kaprała. Przydzielono mnie jako dowódcę zapasowego patrolu łączności przy dowództwie pułku w Głębokiem. Wraz z pułkiem odkomenderowano nas do Augustowa, gdzie zastał nas wybuch wojny.

Na samym początku września, zostaliśmy zaatakowani przez Wermacht na przedpolach Augustowa. Odpowiedzieliśmy kontratakiem i w rezultacie dalszych walk i pościgu za Wermachtem weszliśmy 20 parę kilometrów w głąb Prus Wschodnich. Strąciliśmy jeden samolot niemiecki, a pilota wzięliśmy do niewoli. W Prusach, dostaliśmy rozkaz wycofania i marszu na pomoc oblężonej Warszawie. Podczas tego marszu następnym rozkazem i zmianą marszruty na kierunek Kobryń-Kowel. W okolicach Kowla, napotykaliliśmy często ludność bardzo wrogo do nas nastawioną. Widzieliśmy tryumfalne bramy strojone kwiatami na powitanie wojsk sowieckich. Niedaleko miejscowości Kołki z mojej drużyny i z plutonu zdezerterowało kilku żołnierzy Ukraińców. Gdy mijaliśmy miasteczko Kołki, zostaliśmy ostrzelani. Strzelano do nas z domów, przyległych kartoflisk, stogów siana i z drzew, gdzie byli ukryci napastnicy. Nasza jednostka odpowiedziała atakiem na napad. W rezultacie zdecydowanej i błyskawicznej akcji wzięliśmy wszystkich napastników do niewoli. Pośród wziętych do niewoli byli moi dezercerzy przebrani już w cywilne ubrania, jak i pozostali partyzanci-napastnicy. Jako cywile ujęci z bronią, którzy napadli na Polskie Wojsko, wszyscy uznani zostali za bandytów. Po krótkim śledztwie stwierdzono, że wszyscy pochodzą z tej miejscowości Kołki. Za zbrojną napaść cywilów na W.P. skazano wszystkich na karę śmierci przez zastrzelenie co dokonaliśmy z broni maszynowej. Nasza kompania wychodząc z miasteczka podpaliła całą miejscowość.

Na tracie Kołki-Boziszczce w marszu napotkaliśmy wojska sowieckie, piechotę z którą stoczyliśmy walkę, to było około 20-go września. Wobec przeważających sił przeciwnika ponieśliśmy klęskę. Było dużo zabitych i rannych. Naszej jednostce skończyła się amunicja. Zaatakowaliśmy Sowietów na bagnety dla zdobycia ich broni i amunicji. Znowu było dużo zabitych i rannych. Z braku pomocy i amunicji dowództwo nasze zmuszone było skapitulować. Pod sowieckim konwojem zabitych układaliśmy rzędami na ziemi. Rannych znosiliśmy do jakiegoś budynku, co z nimi się dalej działo tego nie wiem. Nas zdrowych i lżej rannych, pod konwojem dość daleko odprowadzono do torów kolejowych, gdzie załadowano do wagonów towarowych. Pod sowieckim konwojem pojechaliśmy do Brześcia nad Bugiem.

Przed dojazdem do Brześcia a była to noc w biegu udało mi się wyskoczyć z pociągu. Doszedłem do przedmieść Brześcia, gdzie w jakimś polskim domu przebrałem się w cywilne ubrania i po krótkim odpoczynku ruszyłem piechotą do Warszawy gdzie przybyłem wkrótce po kapitulacji Warszawy. W Warszawie mieszkałem z rodziną. Moja bratowa Janina Złotowska z domu Ziencik pseudonim „Hanka” działała w Armii Krajowej. W jej mieszkaniu na ulicy mostowej była tak zwana „melina” dla „cichociemnych”. „Hanka” miała stopień porucznika w A.K. (tego się dowiedziałem po wojnie). Poza tym przyjmowała zrzuty dla naszych oddziałów A.K. Od niej dostawałem tzw. kontakt na kolportaż prasy podziemnej oraz doręczenie innych przesyłek na wyuczony adres i hasło.

W roku 1941 w trakcie powrotu z zadania na mieście, zostałem wraz z dużą grupą ludzi w trakcie ulicznej łapanki zatrzymany i wywieziony do przejściowego więzienia na ulicy Skaryszewskiej skąd niezwłocznie wywieziony zostałem na roboty rolne do Niemiec. Po wyswobodzeniu nas przez Amerykanów, wstąpiłem do Polskich Kompanii Wartowniczych pod dowództwem Amerykanów. Tam otrzymałem stopień sierżanta dowódcy plutonu

wartowniczego z braku oficerów jako dowódców plutonu. Nasza kompania liczyła dwustu Polaków. Pilnowaliśmy jeńców – Niemców zatrudnionych przy różnych pracach porządkowych i załadunkowych na terenie miasta. Pełniliśmy służbę wartowniczą przy magazynach i różnych obiektach wojskowych. W miejscowości Fint 4-ry kilometry od Sztutgartu mieliśmy wartowniczą służbę na lotnisku samolotów bombowych i myśliwskich oraz tamtejszych magazynów i obiektów. W roku 1947, po zdemobilizowaniu, wyjechałem do Belgii nie chcąc wracać do komunistycznej Polski. W Belgii mieszkam do dziś, mam obywatelstwo belgijskie. Obecnie mam 80 lat.

Złotowski Czesław

P.S. Uprzejmie zapytuję, czy należy mi się odznaczenie za udział w wojnie z Sowietami po 17-tym września 1939 r.

Aby zobaczyć odtworzyć włącz
JavaScript

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)